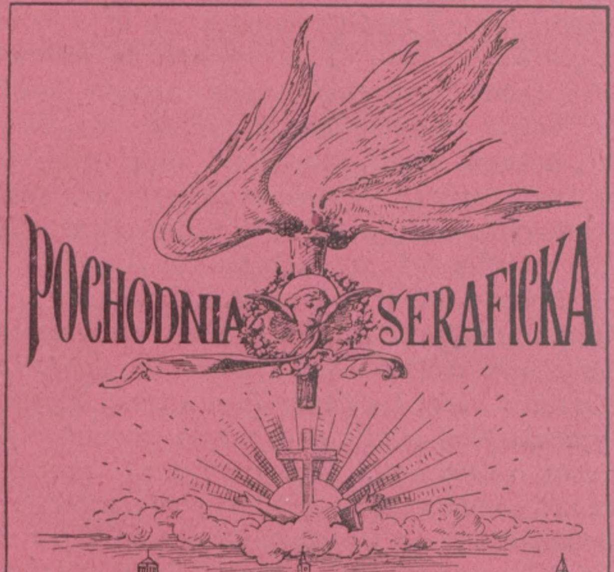
Rok IV. Maj 1929. № 5.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Od wydawnictwa.

Św. Franciszek nie jest świętym „lokalnym“, Świętym którego ideje i myśli zamykają się w obrębie Zakonów, jakie On założył, a zasłabe by wedrzeć się w środek świata i rozrzucić ziarno nowych poglądów. Jest to „święty uniwersalny jak miłość, świetlisty jak chwała“, którego słowo, przykład, myśl odnowiły do gruntu Średniowiecze. To samo potrafią zdziałać dzisiaj, trzeba tylko dać poznać światu Biedaczynę z Asyżu.

Ten właśnie cel ma „Pochodnia Seraficka.“ Do osiągnięcia jego powinni wszyscy P. T. Czytelnicy przyczynić się zjednywując Pochodni nowych prenumeratorów.

By okazać naocznie św. Franciszka, zamieszczamy i zamieszczać nadal będziemy Jego zdania, myśli, listy, utwory; drukujemy studja najlepszych znawców franciszkanizmu (Benvenuti, Trylogja franc.) Prenumeraty „Pochodni”, pomimo że jest najniższą ze wszystkich pism franciszkańskich, nie podnosimy, chcąc w ten sposób i najbiedniejszym ułatwić jej nabycie. Nr. P. K. O. 407.634

TREŚĆ ZESZYTU.

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRAS. P. S. Kraków Tabiszówna 6 zł., Funek 8 zł

NA MISJE FRACISZKAŃSKIE: Kraków: Karliński 3 zł.; Ławrowska 3 zł., Funek 3 zł., Funkowa 3 zł.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIGOD. O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO. Nowo Święciany Z. H. 5 z prośbą o łaskę. Krosno, Epertowa 2 zł. z prośbą o modlitwę na jej intencję. Roś, Grudzeński 2 z podziękowaniem za odebrane łaski. Słonim, Kamiński 5 z podziękowaniem za łaski. Radomsko: Franciszkanie 5. Warszawa: R. J. 5 zł. z prośbą o poprawę zdrowia. Kraków Z. S. 20 zł.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!“

Rok. IV. Maj 1929 r. Nr. 5.

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

Królowej maja.

Wiosna, maj — te dwa czarowne słowa
Iszczą się w boski cud rzeczywistości;
Ziemia jak baśń pachnąca, różowa,
Na której złoty strumień rozgościł,
Przybrana w cudne, żywe kobierce
A każdy barwą, światłem się mieni —
Rozmarza biedne człowiecze serce
I zewsząd szepce, że raj na ziemi.
W takt rozedrganych srebrnych promieni
Rozlega się pieśń potężna w błękicie,
Pieśń żywiołowa, ta pieśń to życie!

Wśród upojnego w radości tańca
Szept cichy, słodki ślą bzy modrawe,
Cichą modlitwę, jak szept różańca
— Ave, Maria, ave —
Dla Ciebie Pani światła kaskady
Zlewają ziemię podobną gajom,
Dla Ciebie skrzą się kwiatów gromady,
Cudne melodje w błękicie grają...
Ziemi dotykasz stopą dziewiczą,
Słońce Ci szatą a z gwiazd korona,
Podnóżek służy Ci niewolniczo,
W wiośnie i maju bądź pochwalona!
Sługom, co chwalą Ciebie w zachwycie
Ty Pani ukój serca ból i wrzawę,
By pieśń radosna brzmiała w błękicie
— Ave, Maria, ave —

G.



Święta Dziewico, Marjo, żadna z niewiast nie narodziła się nigdy na świecie Tobie podobna: Córko i Służebnico Najwyższego Króla, Ojca niebieskiego, Matko Naijświętsza Pana naszego Jezusa Chrystusa, Oblubienico Ducha Świętego.

Módl się za nami wraz z Świętym Michałem Archaniołem, z wszystkiemi Mocami niebieskiemi i z wszystkimi świętymi do Twego Najświętszego Syna, a najukochańszego Pana naszego i Mistrza. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. Jak było na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków. Niech się tak stanie.

Św. Franciszek.

Nauka miesięczna.

Drodzy Bracia i Siostry.

Miesiąc maj to czas radosnego odrodzenia całej przyrody. Pod ciepłem słońca już raźno zniknęła pokrywa śnieżna, chłód zimny nie zamraża roślin, nie usypia życia, wartko szemrzą strumyki, kobierce świeżej zieleni pokrywają łąki, barwnem utkane kwieciem, na polnych zagonach dorasta ruń zbóż, drzewa odziane świeżą szatą liści, kwitnące, wonne — wszędzie brzmi wesoły świegot ptasząt, które z dalekiego powróciły wygnania i tak w całej przyrodzie wszystko zbudzone nowem tętni życiem. A ta radość ożywionej zmartwychwstałej natury przenika w ludzkie serca i dusze.

Ten najpiękniejszy miesiąc starodawnym zwyczajem poświęca Kościół Matce Najśw. Z religijnych uczuć duszy w tym czasie podwaja się i potęguje cześć i miłość dla Marji. Więc po katolickich świątyniach całego świata czy na ziemi polskiej czy obcej, u narodów cywilizowanych czy wśród nowonawróconych murzynów Afryki i innych pogan — wśród wrzawy miast czy w spokojnej ciszy wioski rozlega się chwała Marji, wznoszą się wezwania litanji, leci do Niej błagalna prośba: Pod Twoją obronę uciekamy się — brzmią pochwalne pieśni. Wszędzie Jej ołtarze wielobarwnym wieńcem wonnych kwiatów zdobne, wieczorem blaskiem świateł oblane, a po całodziennem utrudzeniu o zmroku każdy spieszy do Jej stóp błogo na serdecznej modlitwie i pobożnej pieśni wypocząć.

Tak żywą cześć dla Marji wypielęgnował Kościół wielowiekowem staraniem. Cześć Marji poczyna się u kolebki Kościoła i wciąż trwać będzie aż do jego skończenia wraz z całym światem. Gdy Jezus odszedł już w niebo, zostawił swym uczniom Marję jako Matkę. Wszak pamiętał św. Jan dobitne słowa wyrażające ostatnią wolę Mistrza: »Synu — oto Matka twoja«. Osoba apostoła przedstawiała wszystkich

wiernych toteż skoro Matka Jezusa stała się pod krzyżem ich własną Matką, znalazła powszechną cześć, najgłębszy szacunek i miłość dziecięcą, niestygnącą nigdy aż do Wniebowzięcia. Lecz wzajemnie i Marja przyjęła głęboko słowa umierającego Syna: »Matko oto Syn Twój«. — I tak z woli Jezusa pod krzyżem zadzierzgnął się między Marją a uczniami wzajemny związek rodzinny: ludzie dziećmi Marji — Ona im Matką. Związek raz zacieśniony ma przetrwać na zawsze wciąż żywy, serdeczny, nigdy nie słabnący. I w istocie każdy wiek, każde pokolenie dziedziczy cześć ku Marji, przekazuje potomnym i nowe składa Jej hołdy. Po całym świecie tyle niebosiężnych wyrosło wieżyc, ku czci Marji tyle pobudowano świątyń — każdy kościół Jej ołtarz posiada, niema domu chrześcijańskiego, gdzieby Jej obraz nie widniał, każdy niemal z wiernych z Jej godłem żyje, nosząc szkaplerz czy medalik, codzień ku Jej czci szepczą nasze wargi: Zdrowaś Marjo! — tyle talentów oddało hołd Marji, rzeźbiarze kując Jej statuy, artyści malarze tworząc obrazy, poeci i myśliciele sławiąc Jej wielkość. Jak zawsze za zadanie ma Kościół krzewić chwałę Boga, Jego poznanie rozszerzać, pogłębiać, tak z tem nierozłącznie zrosła się i cześć Marji; wszędzie gdzie ludzie znają Boga i czczą Go, tam także znają Marję i gorącą otaczają Ją miłością i nabożeństwem.

A ileżto słodyczy nabożeństwo do Marji w sobie mieści? — Jak tkliwie serce ziemskiego wygnańca lgnie do Tej Królowej nieba, Pani aniołów, co niewdzięcznemi dziećmi nie gardzi lecz czułą nad niemi ma pieczę? Jakże gorzko odczulibyśmy ziemskie sieroctwo i smutek gdyby z serc nam wydarto dziecięcą ku Niej ufność, miłość i wiarę w Jej macierzyńskie ku nam uczucia? Doznalibyśmy wrażeń tego dziecka co w mogile ukochaną pochowawszy matkę od żalu i tęsknoty, od łez i smutku utulić się nie może, jej obraz żywy nosi w pamięci, długo wrażenie jej obecności czuje i nie może zgodzić się z myślą istotnej rozłąki. Lecz z Marją rozłąka nigdy nie nastąpi. Bo nigdy Ty o Matko w sieroctwie nas

nie zostawisz — Ty nam wciąż czułą musisz być Matką, nie opuścisz nas, bo do głębi duszy Twej wniknęły owej bolesnej chwili słowa Syna: Matko — oto Syn twój! — bo już wieki stwierdziły, że mimo złość i grzechy ludzkie nigdy nas nie opuszczasz — na zawsze z nami będziesz jak Matka związana!

Z tego wzajemnego stosunku rodzi się cześć i serdeczna ku Niej miłość, bo świętym obowiązkiem jest tę Matkę w najgodniejszy sposób kochać i czcić. Marja dowiodła swej troskliwej nad nami pieczy; wszak tyle wieków zostawiło widoczne pamiątki Jej opieki, tyle pokoleń je zapisało i dziś tylu ludzi doznaje nieraz cudownie łask dla duszy i ciała. Ona wysłuchuje prośby, koi bóle, leczy kalectwo, pomaga w potrzebach, słowem spełnia powinności Matki. Lecz też wzajemnie winniśmy mieć w sercach te uczucia jakie ma dziecko kochające swą matkę: z Nią się związać, pamiętać o Niej w modlitwach. Jej wolę i życzenia spełniać, żadną przykrością Jej serca nie ranić, życiem godnem i niewinnem Jej się przypodobać.

Inne głębsze, choć może niezawsze żywo do serca przemawiające zasady, na których cześć Marji się opiera, to Jej najwyższa doskonałość i godność. Marja to istota po Bogu najdoskonalsza. Bóg w swoich doskonałościach jest nieskończony, On najświętszy, najmędrszy, wszechmocny, — Marja jest Jego stworzeniem więc w stosunku do Stwórcy zawsze istnieje przepaść, lecz wśród stworzeń Ona przednie i najwyższe zajmuje miejsce. Aniołowie jako dworzanie niebiescy ozdobieni są wysokim stopniem doskonałości lecz Marja naczelne chóry anielskie: Cherubinów i Serafinów przewyższa i jest ich Królową. Jej pięknością raduje się Duch św.: »Piękną jesteś przyjaciółko moja i zmazy niemasz w Tobie«. Tyle wzniosłych porównań stosuje Pismo św. do Niej zwiąc Ją lilją niewinności, niewiastą obleczoną w słońce, okoloną wieńcem gwiazd. Jej wyłącznym przywilejem wśród całej ludzkości jest wyjęcie od powszechnego skażenia grzechem

pierworodnym, bo Ona niepokalana, zawsze święta i żadna wina w oczach Boga Jej duszy nie oszpeciła. A ta najwyższa doskonałość przygotowała Ją do niepojętej godności Boskiego Macierzyństwa. Syn Boży z Niej wziął ludzkie ciało, Ona Boże Niemowlę karmiła: chroniła Mu życie, Jej Boże Pacholę było posłuszne, Ją jako Matkę Jezus najczulej kochał i wyniósł na najwyższy szczyt chwały — dał Jej królewskie władanie nad niebem i ziemią. I oto z tych założeń płynie najważniejsza powinność, by Matkę Najśw. kochać, wielbić i stąd rozumiemy, że Jej cześć Kościół wciąż utrzymuje, pomnaża i wysila się, by najszerzej wśród wiernych ją krzewić.

Dla nas osobliwą pobudką do czci Marji jest jeszcze przykład św. Patrjarchy. Pominąć w charakterze św. Franciszka jego nabożeństwa do Matki Najśw. niepodobna, bo wiąże się ono z najważniejszemi momentami jego życia i staje się szczególną właściwością jego zakonu. Św. Franciszek taką siłę do tego nabożeństwa przywiązywał, że z ust jego często słyszano zdanie: »Gdy mówię Zdrowaś Marjo, niebo się weseli, Aniołowie się radują, świat się cieszy, drży piekło lękają się szatani«. Pierwsi pisarze jego życia podnoszą, że nie można wyrazić w jakim stopniu miał św. Franciszek miłość i nabożeństwo do Marji. To uczucie budzi w nim rychło zamiar odnowienia biednego podupadłego kościółka Najśw. Marji Anielskiej. Ten drobny i nieznaczny kościółek stał się tak drogim sercu jego, że go odnawia i nazywa swoją cząsteczką ulubioną, czyli Porcjunkulą. Potem uczynił go matką wszystkich kościołów zakonu, bo poświęcony był Bogarodzicy. W zaciszu tej świątyni chętnie przebywał. bo czuł się w towarzystwie i obecności Marji; tu swój wzrastający zakon Jej oddał w opiekę. Tutaj doznał cudownego widzenia Matki Najśw. i uprosił ów sławny odpust Porcjunkuli. Bo gdy pewnego razu św. Franciszek w kościółku modlił się żarliwie o nawrócenie grzeszników ujrzał Jezusa i Marję wśród anielskich chórów. Przejęty czcią najgłębszą

padł na ziemię oddając hołd Synowi i Bożej Matce i usłyszał ten głos Jezusa: »Franciszku dla twej gorliwości o zbawienie dusz pozwalam ci prosić o co chcesz dla ich pożytku i na chwałę Imienia mojego«. Św. Patrjarcha błagał wtedy o wstawiennictwo Matki Najśw. i prosił o odpust zupełny dla zwiedzających ten kościółek po uprzedniej spowiedzi. Prośbę wyrażoną poparła Bogarodzica tak skutecznie, że Jezus udzielił żądanej łaski zupełnego odpustu, co papież Honorjusz III zatwierdził jako przywilej osobliwy. Odpust ten to objaw gorącej miłości ku bliźnim św. Franciszka, a zarazem potężnego orędownictwa Marji za swym wiernym sługą. Gdy rodzina zakonna pomnażała się szybko św. Założyciel ufając przemożnej opiece Matki Bożej uczynił Ją szczególniejszą Patronką zakonu. W Niej pokładał bezgraniczne zaufanie, bo mawiał, że Ona Boga straszliwego majestatu uczyniła bratem naszym i przez Nią otrzymaliśmy miłosierdzie. W swoich zakonnych współbraci pragnął przelać również gorącą miłość i ufność do Marji i często napominał ich słowami św. Bernarda: » W niebezpieczeństwach uciskach, wątpliwościach wspomnij na Marję, wzywaj Marji, niech z Nią się twe usta nie rozstają, niech Jej imię z serca nie ustępuje«. To troska św. Zakonodawcy o cześć Matki Najśw. wśród braci pełny przyniosła owoc i z Marją zakon franciszkański związał się nierozdzielnie. Już w pierwszych początkach zakonu, na kapitule rogociej wydano przepis, by w zakonnych kościołach we wszystkie soboty w roku odprawiano Mszę św. uroczyście ku czci Matki Bożej. Wnet zaś zakon franciszkański dał najtęższych obrońców w walce o przywileje Bogarodzicy i sławni pisarze Jej cześć i sławę usty i piórem po całem świecie krzewili. Dość wpomnieć wielkiego myśliciela Duns Szkota, który niestrudzenie obalał zarzuty podówczas przeciw Niepokalanemu Poczęciu Marji stawiane i Zakonowi wszczepił wiarę w tę prawdę, iż ten przygotował warunki do ogłoszenia tego przywileju za dogmat wiary przez Piusa IX. w ubiegłem stuleciu. Wśród

wielkich teologów franciszkańskich słynie św. Bonawentura czciciel Marji, który ku Jej czci prześliczne ułożył psalmy. Rzec można, że niejako w krew zakonu weszła synowska miłość ku Marji i wielką prawdę powiedział pewien pisarz, że cześć Marji doszła do tej wysokości na jakiej teraz ją widzimy głównie przez pracę zakonników św. Franciszka.

Drodzy Bracia i Siostry! Tyle głębokich powodów musi uczynić z nas gorących czcicieli Matki Najśw., — bo cecha św. Patrjarchy musi przelać się w serca duchownych dzieci. Kochajmy Marję a ta miłość, to nowy stopień do zdobycia franciszkańskiego ducha. Kochajmy Marję całą duszą, czystem sercem, świętem życiem, okazujmy się Jej dziećmi, a wzajemnie Ona da nam poznać swą czułą opiekę, nieprzebraną dobroć — stanie się nam Opiekunką w życiu aż do ostatniej godziny. *R. S.*

O. Franciszek P.

Żywot św. Franciszka

(Ciąg dalszy)

Potrójna Korona Zakonu Klarysek w Polsce.

Nie może zakon przedstawić lepiej swojej wartości wobec Kościoła i narodu, jak kiedy wydaje z łona swojej duchowej rodziny Świętych. To świadczy nietylko o doskonałym ustroju życia wewnętrznego w zgromadzeniu, ale także wskazuje na gorliwość członków w pracy nad uświęceniem życia. Nowowprowadzony Zakon Klarysek do Polski od samego początku istnienia stanął na gruncie realnej świętości i tak dalece wzniósł się w doskonałości, że w krótkim czasie zdobył »Trzy Korony« w niebie. Jedną otrzymała Bł. Salomea, drugą Bł. Kunegunda, a trzecią Bł. Jolenta. Oto Zakon! Oto chwała dla Kościoła katolickiego i dla narodu polskiego! Tak wypełnić zadanie życia, taką

otrzymać nagrodę, tak się przysłużyć ojczyźnie, to opłaci się stanąć śmiało do walki życiowej, puścić się w taki bieg do mety i walczyć o palmę zwycięstwa piękności!

Dzisiaj w społeczeństwie panuje całkiem inne przekonanie i inne ideały zachwycają serca dziewicze. Dzisiaj zamiast kultury ducha i serca występuje na widownię kultura ciała, kulturę moralną zastępuje kultura fizyczna. Dzisiaj cnota idzie w zapomnienie, w zaniedbanie, i już coraz mniej jest znaną. Co najwięcej to się wysłucha naukę o cnocie, ale nikt nie myśli ćwiczyć się w niej, bo to należy do przeszłości, do średniowiecza i do dawnego zacofania w zakonach. Dzisiaj życie doskonałe nie nazywa się to, które głosi Ewangelja, lecz to, które podają i którego domagają się najnowsze zasady w świecie, aby być wolnym od wszystkiego i wszystkiemu dać wolność w sobie.

Ponieważ społeczeństwo coraz więcej sekularyzuje się w dziedzinie religji i pobożności, stąd ideał zakonnej doskonałości i świętości coraz więcej zaciera się i zanika, wola dla ćwiczenia się w cnotach tępieje, a serce nie odczuwa pragnienia udoskonalenia się i uświęcenia w duchu Bożym, lecz wystarcza dla niego zewnętrzna forma i pokrywka pobożności. Stąd w takich warunkach trudno dzisiaj doczekać się w zakonie podobnych powołań, jak Salomei, Kunegundy i Jolenty. Jednak mimoto znajdują się dusze, które nadzwyczajną pracą i wysiłkami dążą do zdobycia świętości. Lecz prawdą jest niezbitą, że wychowanie religijne we familji i cnotliwe przygotowanie do życia staje się silnym bodźcem do szukania świętości życia.

Zakon jest uniwersytetem doskonałości, lecz do należytego korzystania z tej wyższej instytucji życia, trzeba wprzód ukończyć z dobrym postępem szkołę średnią życia chrześcijańskiego.

Jednakowoż jak Bóg zechce może wzbudzić »synów Abrahamowych z kamieni«, dlatego też i w dzisiejszych czasach znajdujemy ukryte heroiczne dusze, »dla których świat jest ukrzyżowany a one światu«.

Nasza Ojczyzna posiada wielkie skarby natury, ale jej bogactwa łaski, wiary, cnót i świętości są o wiele większe. Lecz za małe zainteresowanie się jednemi i drugiemi skarbami można zauważyć w narodzie. Przywykliśmy iść starym utartym śladem, który nas ślepo wiedzie i gwałtem ciągnie na obczyznę, za granicę, gdzie ma świecić jaśniejsze słońce i owiewać zdrowsze powietrze, tak podobnie się dzieje i ze czcią świętych, ponieważ własnych Świętych nie znamy, dla tego szukamy cudzych i ich uwielbiamy. Tymczasem Pan Bóg przygotował nam wszystko stosownie do naszej natury i do naszych potrzeb we własnej Ojczyźnie i wzbudził z pośród naszych braci i sióstr własnych świętych, którzy królują w niebie, aby nietylko byli dla nas opiekunami, lecz także najlepszemi wzorami dla życia chrześcijańskiego. Ziemia nasza jest udeptaną stopami Polskich Świętych dziewic, niewiast i mężów, owszem jest przepojoną krwią męczenników i silnie zroszoną łzami wylanymi Wiarą i Miłością pod Krzyżem Chrystusa wśród cierpień i prześladowań. Potrzeba nam większej znajomości nas samych i naszych Świętych, abyśmy odbudowali ducha i życie nasze.

Pierwszą Klaryską w Polsce była Bł. Salomea, zwana »Królową Halicką«, małżonka księcia Kolomana, panującego na Haliczu, a rodzona siostra króla Bolesława Wstydliwego. Odznaczała się nadzwyczajną świątobliwością życia, gorącem zamiłowaniem cnoty dziewictwa, które nawet w stanie małżeńskim wiernie Panu Bogu dochowała i najgłębszą pokorą. Po śmierci księcia Kolomana przyjęła pierwsza habit Klarysek w Zawichoście pod Sandomierzem, w klasztorze ufundowanym przez brata króla. Później przeniosła się ze zgromadzeniem do Skały pod Krakowem, skąd dusza jej błogosławiona uniosła się do nieba w postaci gwiazdy. Ciało Salomei zostało uroczyście przewiezione do Krakowa i złożone w kościele OO. Franciszkanów, który wystawił jej brat Bolesław. Wkrótce naród otoczył jej grób wielką czcią, a Pan Bóg licznemi cudami potwierdził jej święte życie na ziemi i zasługi w niebie.

Około roku 1316 Klaryski opuściły klasztor w Skale a przybyły do Krakowa i osiadły przy kościele św. Andrzeja, gdzie podziśdzień pozostają, przechowując ducha i cnoty swojej Najukochańszej Matki Bł. Salomei, prowadząc w dalszym ciągu wiekową pracę nad wychowaniem młodego pokolenia dla Ojczyzny.

Drugą Gwiazdą Klarysek na niebie, a Koroną Zakonu św. Klary w Polsce, jest Bł. Kinga, czyli Kunegunda, święta królowa, dziewicza małżonka najpobożniejszego z królów polskich Bolesława Wstydliwego, która jako wdowa wstąpiła do klasztoru Klarysek w Starym Sączu przez siebie założonego, gdzie zajaśniała wielką świętością i cudami tak za życia, jak po śmierci.

Trzecią Gwiazdą i Koroną chwały Zakonu Polskich Klarysek jest Bł. Jolenta, wdowa po Bolesławie Pobożnym, księciu gnieźnieńskim i kaliskim, który na prośby swojej świątobliwej małżonki wystawił klasztor dla Klarysek w Gnieźnie. Jolenta po śmierci męża wstąpiła do klasztoru Klarysek w Starym Sączu, aby tam przy boku swojej siostry Kingi służyć wyłącznie Panu Bogu. Kiedy umarła Kinga, wtedy Jolenta udała się na stałe mieszkanie do Gniezna do klasztoru założonego przez męża, gdzie heroicznemi wysiłkami zdobyła świętość i dopełniła zasług dla swojej chwały w niebie.

Po tylu wiekach istnienia i pracy Zakonu Klarysek w Polsce pozostały, na świadectwo i na dowód nieustannej działalności niestrudzonych w pracy duchownych córek św. Klary, dwa klasztory na ziemi naszej, jako dwie fortece broniące ducha św. Klary i św. Franciszka: w Krakowie i w Starym Sączu. Są to dwa historyczne i nader cenne Relikwiarze kościelno-narodowe, w których się przechowują w następne wieki pamiątki po Błogosławionych Fundatorkach a przedewszystkiem w duszach i w sercach Sióstr stare cnoty zakonne: »gorąca miłość Jezusa Ukrzyżowanego i prawdziwa miłość Ojczyzny«.

Oby Te nasze Błogosławione Patronki w niebie: Salomea, Kunegunda i Jolenta, Najcudniejsze Kwiaty z ogrodu Zakonu Klarysek Polskich, raczyły łaskawie wejrzyć na Ukochaną Ojczyznę naszą, na Kościół święty i na Zakon św. Klary i uprosić u Boga szczególne łaski, aby na nowo zakwitły w ojczyźnie naszej te cnoty, które One z taką troskliwością pielęgnowały w zaciszu klasztornem!

Duch Trzeciego Zakonu

1. Duch braterskiej miłości.

Duchem Trzeciego Zakonu franciszkańskiego jest duch św. Ewangelji.

Całe Prawo ewangeliczne zamyka się w tem podwójnem przykazaniu: »*Kochaj Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, a bliźniego twego jak siebie samego*«. Takiem jest przykazanie nowego prawa łaski, takiem jest właściwe prawo Jezusa Chrystusa, które jest cechą znamionującą Jego naśladowców.

Św. Franciszek z Asyżu, *Herold Króla Wielkiego* i doskonały naśladowca Jezusa Chrystusa, był Świętym miłości, gorzał seraficznym płomieniem względem Boga i wielkiem umiłowaniem bliźniego.

W wieku kiedy całe Włochy były szarpane zawiścią i wojnami partyjnemi, kiedy tak Gwelfowie jak i Gibellini burzyli i palili miasta i miasteczka, wypędzali jedni drugich na wygnanie, ukazał się św. Franciszek, Serafin miłości, *Anioł Pokoju*, a przebiegając Toskanję i Umbrję opowiadał pokój i miłość braterską.

Pokój i miłość braterską opowiadał, kiedy łagodził rozterki i zbliżał do siebie powaśnionych. *Pokój i miłość braterską* powtarzał w Gubbio, kiedy oswajał wilka, co po-

rywał w tej wiosce ludzi i ich dobytek: pomiędzy wieśniakami i wilkiem zawarł przymierze. *Pokój i miłość braterską* śpiewał i kazał śpiewać swym braciom na rynku w Asyżu, gdy władza świecka i kościelna wadziły się ze sobą. *Pokój i miłość braterska* powróciła do Włoch, dawne niezgody wygasły, obywatele byli znowu dla siebie braćmi i mogli śpiewać wraz z *Pojednawcą*:

»Pochwalony bądź Panie przez tych najprawdziwiej,
Co krzywdy przebaczają dla Twojej miłości, —
Którzy znoszą swą niemoc w ucisku cierpliwie,
Bo w duszy niezmąconej trwały pokój gości, —
Przecież wszystkie udręki jak cień miną skoro,
Gdy od Ciebie koronę zasługi odbiorą«.

Seraficki Ojciec pragnął i pragnie, by również i dzisiaj owa zgoda braterska i miłość wzajemna była charakterystyczną cechą i znamieniem synów Trzeciego Zakonu. Ten duch zgody braterskiej przebija się w całej Regule, która jest jakoby testamentem miłości św. Patrjarchy, który będąc Pojednawcą swego wieku, pragnął, by Jego synowie byli siewcami pokoju i zgody we familjach i w społeczeństwach. Oto co czytamy: »*Niech tercjarze rozszerzają miłość usłużną pomiędzy sobą i względem innych zachowują. Będą usiłowali uspokajać niezgody wszędzie, gdzie będą mogli*«. (II. 9.).

Umiłowanie braterskiej zgody jest również koniecznym warunkiem, by być wpisanym do Trzeciego Zakonu, jak czytamy w I-szym rozdz. Reguły: »*Nie należy nikogo przyjmować...ktoby nie miłował zgody.* I w tym celu, żeby tercjarze byli rzeczywiście sprawcami pokoju i zgody tak w poszczególnych rodzinach jak w całych społeczeństwach, Seraficki Ojciec powierzył im sposób powolnego wyplenienia bratobójczych wojen i rokoszów, które pustoszyły kraje włoskie. »*Niech bracia nie noszą broni przy sobie.. Niech się wstrzymują od składania przysięgi*«.

Gdyby tercjarze dobrze zrozumieli serafickiego ducha ich Reguły i żyli we wzajemnej miłości i zgodzie braterskiej,

dziś również, tak jak w pierwszych czasach Zakonu, wywieraliby wpływ i zyskiwali sympatję patrzących na nich, którzy musieliby wyznać to, co poganie powtarzali pomiędzy sobą, zadziwieni miłością i zgodą, jaka panowała w pierwszych gminach chrześcijańskich: »*Patrzcie jak oni się wzajemnie miłują*«. Wtenczas na świecie, odnowionym przez nowy rozkwit ducha franciszkańskiego, nie byłoby więcej zawiści i wojen, lecz *Pokój, Pokój, Pokój.* *L. S.*

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

O. Dyrektor.

Dziś z kolei wypada mi mówić o obowiązkach bibljotekarza względnie bibljotekarki w Kongregacji. Obowiązki te dadzą się sprowadzić do dwóch: 1) do troski o rozwój bibljoteki, 2) do troski, aby jak najwięcej osób korzystało z bibljoteki.

S. Bibljotekarka.

W jaki sposób bibbljotekarz(ka) może się przyczynić do rozwoju bibljoteki?

O. Dyrektor.

Jest do tego wiele sposobów: w szczególności 1) postarać się, aby Zarząd Kongregacji wyznaczył miesięcznie pewną kwotę pieniędzy na kupno książek, 2) zachęcając czytelników do składania ofiar na rozwój bibljoteki, 3) kwestując książki czyto między tercjarstwem, czy po za niem, 4) składając roczniki z czasopism, które tercjarstwo prenumeruje.

Br. Bibljotekarz.

A jeżeli z nikąd nic otrzymać nie można na bibljotekę, to co robić?

O. Dyrektor.

Jeżeli niema innego sposobu, to należy rozesłać prośby do wydawnictw czasopism katolickich, przedstawiając ubóstwo kongregacji i prosić o gratisowe przysyłanie pisemka. Takie prośby często przychodzą do administracji pism i są uwzględniane. Sądzę jednak, że tam gdzie żadnych ofiar nie chcą składać na rozwój bibljoteki, musi być jakieś niedomaganie w samym zarządzie bibljoteki, kiedy się tercjarstwo nią nie interesuje.

Br. Bibljotekarz.

Cóż zatem należy robić, aby zainteresować czytelników?

O. Dyrektor.

Naprzód trzeba się postarać choć o kilka dobrych, przedewszystkiem franciszkańskich książek. 2. Bibljotekarz powinien postarać się o nabycie wiadomości niezbędnych do urządzenia i prowadzenia bibljoteki, by mógł spełniać swój urząd ku zadowoleniu i pożytkowi czytelników. Potrzebne w tym celu wiadomości zaczerpnie albo z podręczników *), albo prosząc o wskazówki O. Dyrektora lub zawodowego bibljotekarza. 3. Należy sporządzić katalogi, aby wiedzieć co się ma w bibljotece i gdzie się każda książka znajduje, 4) poprosić O. Dyrektora, by na nauce wskazał potrzebę a nawet konieczność czytania pobożnego w ogólności, a franciszkańskiego w szczególności, bez niego nie można pomyśleć o rozwoju ducha tercjarskiego, 5) na bibljotekę wybrać takie miejsce, aby każdy pragnący czytać mógł mieć łatwy do niego dostęp, 6) książki należy wydawać wtedy, kiedy czytelnicy proszą, a nie kiedy nam się podoba, 7) umieć czytelnikom poddawać odpowiednie książki, bo jedni wogóle książek nie znają, a inni nie wiedzą co może znajdować się

---

*) Dobrą jest książeczka ks. Kazimierza Konopki „Jak urządzać bibljoteki?" Można ją nabyć w Wydawnictwie XX. Jezuitów Kraków, ul. Kopernika 26.

w bibljotece i dlatego naprzód samemu trzeba gruntownie się zapoznać z książkami bibljotecznemi, 8) wreszcie bardzo grzecznie i cierpliwie odnosić się do czytelników. Jeżeli wedle tych norm postępować będziemy, to niema wątpliwości, że bibljoteka będzie pilnie odwiedzana.

Br. Bibljotekarz.

Wspomniał O. Dyrektor o katalogach bibljotecznych, jak się je robi?

O. Dyrektor.

Książki trzeba ponumerować, na grzbiecie książki przylepiając kartkę z numerem, począwszy od pierwszego, następnie wszystkie książki wedle tych numerów wpisać do zeszytu, który się nazywa katalogiem. Katalog można kupić gotowy, można również samemu sporządzić. W zeszycie obok numeru napisać nazwisko i imię autora, tytuł dzieła, miejsce i rok wydania. Następnie książki ułożyć wedle numerów porządkowych w szafie. Gdy kto przyjdzie pożyczyć książkę, odczyta mu się z katalogu tytuły książek, by sobie mógł wybrać wedle upodobania.

Br. Bibljotekarz.

A jeśli ktoś prosi o jakąś książkę szczegółową n. p. o żywot św. Franciszka.

O. Dyrektor.

Jeżeli bibljoteka jest szczupła, to bibljotekarz będzie wiedział, czy taka książka znajduje się w bibljotece i łatwo ją znajdzie. Jeżeli natomiast bibljoteka jest obszerna, wówczas należy zrobić drugi katalog według treści książek t. j. osobno żywoty świętych, osobno czytania duchowne, osobno powieści, osobno socjalne i t d. a wszystko w porządku alfabetycznym i według autorów.

S. Bibljotekarka.

A jakżesz ja mogę zapamiętać czy książka dana jest w bibljotece, czy jej kto nie pożyczył?

O. Dyrektor.

W bibljotece musi być również spis wypożyczonych książek. W spisie tym wystarczy zanotować imię i nazwisko wypożyczającego i numer książki.

S. Bibljotekarka.

Teraz rozumię jak to można wszystko w bibljotece uporządkować i jak czytelników zachęcać do czytania. Przyznam się, że mnie samej zdarzyło się kilka razy, że jakaś siostra prosiła mnie o książkę, a choć taka książka znajdowała się w bibljotece, to ja jej znaleść nie mogłam, bo w bibljotece książki nie były ułożone za numerami, a nadto nigdy nie zapisywałam, co kto kiedy pożyczył, uważając, że to niepotrzebne, bo siostra książki nie ukradnie.

O. Dyrektor.

Teraz jednak siostra zrozumiała potrzebę zapisywania książek. Ma ono także ważne znaczenie dla celów statystycznych. Podobnie jak skarbnik przedstawia roczne sprawozdanie kasowe, powinien i bibljotekarz(ka) każdego roku zrobić statystykę czytelnictwa, podając w niej: 1) charakter bibljoteki, 2) środki utrzymania, 3) ilość książek nabytych w ostatnim roku, 4) ile osób korzysta z bibljoteki, 5) ile książek wypożyczono, 6) jakie książki najwięcej interesują. Podobna statystyka jest bardzo pożyteczna dla scharakteryzowania działalności i użyteczności bibljoteki.

Podziękowania i prośby

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby“ za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane: nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII. *Redakcja.*

Żurawica.

Posyłam na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego 5 zł. z podziękowaniem za otrzymane łaski. Pierwsze, że mi się syn znalazł, który uciekł od majstrą i przez tydzień gdzieś się plątał a ludzie mówili, że się utopił. Ja dowiedziawszy się z Pochodni o O. Rafale cudotwórcy zwróciłam się do niego z gorącą prośbą o odnalezienie syna i wkrótce zostałam wysłuchana. Powtóre zachorowała mi młodziutka krowa i znowu doznałam łaski przez przyczynę O. Rafała. A wreszcie ja i moja matka, o której się zdawało, że już mnie opuści, po odprawieniu nowenny do Czcig. O. Rafała przyszłyśmy powoli do siebie. Za te wszystkie łaski składam publiczne podzię̇dowanie Czcig. O. Rafałowi i nadal oddaję się pod jego opiekę z całą rodziną. *Katarzyna Mazurek.*

Warszawa — Praga.

Pragnąc się przyczynić do beatyfikacji Czcig. O. Rafała podaję do publicznej wiadomości łaski, które za Jego przyczyną otrzymałam. Cierpię bardzo na reumatyzm już 26 lat. Piętnastego listopada 1928 r. złapał mnie tak straszny ból nogi, że ani kroku zrobić nie mogłam. Gdy smarowania nic mi nie pomagały przyszła mi myśl, żebym O. Rafała Chylińskiego prosiła o pomoc a ozdrowieję. Pozdrowiłam zatem Trójcę Przenajśw. mówiąc: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., a następnie trzykrotnie zawołałam: O św. O. Rafale Chyliński wstaw się za mną do Pana Zastępów i wyproś mi łaskę i miłosierdzie i przyrzekłam po otrzymaniu łaski donieść o tem OO. Franciszkanom. I prośba moja została wysłuchana. Wstałam i mogłam wykonać swoją pracę dość długą i mozolną. Jednak przyrzeczenia, z powodu zbiegu okoliczności nie dopełniłam. Lecz wkrótce choroba wróciła ze wzmożoną siłą. I znowu udałam się z prośbą do Boga za przyczyną O. Rafała. I znowu łaskę otrzymałam. Teraz już spełniam przyrzeczenie i podaję do wiadomości OO. Franciszkanów łaski przez przyczynę O. Rafała Chyl. otrzymane i proszę mię powiadomić, gdzie mam skierować ofiarę na beatyfikację Czcig. O. Rafała.

Teresa Gatto.

G n i e z n o.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi Chyl. za odzyskane zdrowie i załączam 5 zł. na jego beatyfikację. Proszę też o wielką łaskę dla syna i błogosławieństwo dla domu przez O. Rafała przyczynę wdzięczna

Pelagja Kryszakowa.

R a d o m.

Wielebni Ojcowie!

Pan Najwyższy wysłuchał prośbę, moją za przyczyuą Czcig. O. Rafała Chyl. z wdzięczności załączam 5 zł. na Jego beatyfikację.

Pozostaję z szacunkiem *M. Wasatko.*

G o r l i c e.

Przesyłam 5 zł. jako ofiarę na podziękowanie O. Rafałowi Chylińskiemu za pomyślne zakończenie sprawy w listopadzie 1928.

M. S.

K r a k ó w.

Cierpiałem na newralgję zpowodu przeziębienia. Jednak musiałem wyjechać na kilka dni dla słuchania spowiedzi wielkanocnej, W drodze jeszcze bardziej się przeziębiłem i dostałem silnego bólu gardła i ucha. Już nosiłem się z myślą natychmiastowego powrotu do domu. Zwróciłem się jednak z prośbą do Czcig. O. Rafała, by mię poratował, obiecując ogłosić łaskę w Pochodni. Całą noc mało co spałem. Na drugi jednak dzień wstałem i poszedłem spowiadać. Ból gardła i uszu od czasu do czasu dokuczał mi jeszcze jednak coraz rzadziej, wreszcie ustał. Mogłem swój obowiązek spełnić. Z wdzięczności za tę pomoc i spełniając przyrzeczenie publicznie składam dzięki Czcig. O. Rafałowi za wysłuchanie mej prośby.

O. Czesław. franciszkanin.

K r a k ó w.

Z wielką ufnością proszę Boga, by za przyczyną Czcigodnego O. Rafała raczył mnie wysłuchać i pocieszyć na zdrowiu. Od paru lat cierpię na nerki i wątrobę. Na beatyfikację ofiaruję 10 zł. Po wysłuchaniu podziękuję publicznie i złożę dalszą ofiarę.

F. Masłowska S. III Zak.

W a r s z a w a.

Prośba do Czcig. O. Rafała Chyl. o zdrowie dla męża. Na beatyfikację przesyłam 5 zł. *Karpińska.*

W a r s z a w a.

Przesyłam ofiarę 5 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. z prośbą o zdrowie dla ciężko chorego na chorobę nerwową,

J. Batkowiec.

Z a w o j a.

Wielebni Ojcowie

Udaję się z prośbą do Czcig. O Rafała, by raczył wyjednać u Najśw. Serca Jezusowego i Najśw. Panny Niepokalanej zdrowie dla Anny Koziny oraz nawrócenie męża Marcjanny Koziny. Na beatyfikację przesyłam 3 zł. Po wysłuchaniu prośby przyrzekam publicznie podziękować. *Marcjanna Kozina.*

C h l e w o.

Przesyłam 12 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała od Tercjarstwa z mojej parafji prosząc o opiekę nad nią tego Sługi Bożego.

Ks. Kazimierz Jung.

W a r s z a w a.

Przed dziesięciu laty zaginął mi syn na wojnie. Nie łudziłam się nadzieją, żeby żył, ale pragnęłam przynajmniej mieć wiadomość gdzie spoczywają jego drogie dla mnie prochy. Zostawszy tercjarką zaczęłam gorliwiej i z większą ufnością prosić o to Boga przez przyczynę św. Franciszka i św. Antoniego. Modlitwę moją popierały Siostry Trzec. Zak. na wspólnych zebraniach. I oto zostałam wysłuchaną. Po ogłoszeniu w gazetach mego zapytania, w dwa tygodnie otrzymałam odpowiedź, w której kolega mego syna donosi mi, kiedy i gdzie umarł mój syn śp. Stanisław i gdzie został pochowany. Dziękując Świętym, przez których przyczynę otrzymałam tę łaskę od Boga, proszę o zamieszczenie tego mego podziękowania w Pochodni Seref. Proszę przyjąć ofiarę 5 zł.

Siostra Trzec. Zak. przy kośc. OO. Franciszk.

O s t r z e s z ó w.

Wielebni Ojcowie.

Udaję się z prośbą do Czcig. O. Rafała, by za jego przyczyną Pan Bóg wysłuchał mej prośby. Na beatyfikację Czcig. O. Rafała posyłam 5 zł. a wrazie wysłuchania mej prośby przyrzekam publicznie podziękować oraz przysłać dalszą ofiarę.

Z głębokim szacunkiem *Marja Wojtyniakówna.*

H. Benvenuti.

Trylogja Franciszkańska

1. *Pieśń radości (Hymn do Słońca)* Serafickiego Ojca: 2. *Pieśń Bojaźni (Dies irae)* Tomasza z Celano — 1260: 3. *Pieśń Bólu (Stabat Mater)* przez Jacopone da Todi — (1396).

Pieśń Radości.

(„Hymn do Słońca" Św. Franciszka z Asyżu)
1225—1226.

... Miłości, miłości! — wołałeś
I w upojeniu miłosnem śpiewałeś
Twój hymn do słońca.
(G. Manni).

Dnia 4-go września 1910 r. do burmistrza miasta Asyżu przyszedł taki telegram: »Do waszego Świętego, powszechnego jak miłość, promienistego jak chwała, zwracają się teraz wszystkie pragnienia tych, którzy, w odnowionem zbrataniu narodów, pokładają całą wielkość swej ojczyzny«.

Telegram ten wysłał człowiek o wielkiej kulturze, Ludwik Luzzatti, jako naczelnik Rządu włoskiego.

Głos tego znamienitego człowieka nie był faktem odosobnionym, lecz epizodem genjalnego ruchu, nazywanego dzisiaj ruchem franciszkańskim.

Istotnie, św. Franciszek z Asyżu jest jedną z owych cudownych historycznych postaci, które ze zmianą wieków nabierają zawsze nowego i większego znaczenia.

W epokach ubiegłych można było rozważać o szlachetnym Rycerzu Chrystusa ze strony czysto mistycznej i ascetycznej. Czasy zaś dzisiejsze zdają się przygotowane na przyjęcie całej, wzniosłej nauki etyki socjalnej, jaką epopeja franciszkańska w sobie zamyka, niby siłę przeznaczoną, by zatriumfować w obecnych walkach, niby potężny okrzyk zgody i miłości.

Wielką jednak postać Biedaczyny z Asyżu potrzeba ujmować w jednolitej całości, podobnie jak ją ujęli pierwsi

i więcej gorliwi biografowie, którzy patrząc na niego z bliska — owszem byli Jego uczniami — mogli z większą dokładnością świadczyć o Jego żywej wierze i czystej pogodzie myśli, odnowicielce umysłów i serc.

Tak samo jak pierwsi biografowie, rozpoznaję w Biedaczynie o duszy czystej, serdecznej, zdolnej odczuć całą Boską muzykę wszechświata — rozpoznaję w Nim nie tylko człowieka udoskonalonego ukrytą pracą chrześcijańskiej ascezy, lecz widzę w Nim również artystę, poetę o oku śledzącem i przenikającem, który, błogosławiąc i zbierając błogosławieństwa, kroczy wśród dziewiczych wdzięków Natury — matki tylu lirycznych natchnień — ze świeżością wrażeń dziecka, co patrzy po raz pierwszy na róże i widzi, że są piękne i pociągające.

Życie rozlane w każdem stworzeniu rozczula Go i wzrusza. Z zadumanych Jego ócz przeziera delikatna poezja uczucia, która w jasnej wizji wszechświata stawia Go przed Bogiem, pierwszą przyczyną i zasadniczym pierwiastkiem wszelkiego piękna, prawdy i dobroci.

Tajemniczy język kwiatów i cieniutkie niteczki trawy na łące, turkawki na roli i niewinne jagniątka, śpiew ptasząt i brzęczenie owadów, robaczki w pyle i wilki z Apenin, drżące iskrzenie gwiazd i szum wichru w lesie, delikatne podmuchy zefiru i spokojny szmer wód, wspaniałe kolory jutrzenki i czar różowych zachodów, ognie rozsiane wśród głębokiego milczenia pól i imponujący majestat gór przemawiały do Niego z dziwną mocą nadludzkiej wymowy o radości i »*O chwale Tego, który wszystkiem rządzi*«,*) budząc w promienistej głębi Jego ducha owo uczucie, które jest radością, weselem, mocą.**)

Od atomu, błądzącego w niezmierzonych obszarach przestrzeni, do tworu najpiękniejszego na firmamencie niebieskim — słońca — każda istota, co żyje, cierpi i porusza się,

*) Dante, *Niebo*. I.

**) I. Cel. rozdz. 21, 28, 29.

i tak w życiu, jak w śmierci wypełnia zamiary Boże, wszystko to znajdowało oddźwięk w Jego duszy...

Całe życie św. Franciszka było jedną, wspaniałą pieśnią ku czci Boga pokoju i miłości. A wzbudzające podziw Jego dzieła są wielkiemi, żyjącemi poematami epoki, powstałej wśród muzyki i śpiewu, kiedy błyskotliwa poezja pojawiła się na dziedzińcach warownych zamków, towarzyszyła »błędnym« rycerzom, unosiła się nad głowami wojsk krzyżowych, budziła pragnienie wolności u mieszczan.

Echu radosnych piosenek, śpiewanych w wesołej młodości, kiedy On pozdrawiał był »*Kwiat młodzieży*«, towarzyszy harmonijna, lekka i czysta fala Jego słów, która płynie i zatacza coraz szersze kręgi przez zalesione pagórki i urodzajne niwy, od huczących wirów rwącej Nery do łagodnego Trazimeńskiego jeziora, od brzegów żółtego Tybru, co spokojnie toczy swe wody w mury wiecznego Rzymu, do śnieżnych szczytów Sorakte, od pokrytej zielenią pochyłości Subasio do zamarzniętych źródeł głośnego Klitumno do warownych twierdz wyniosłej Perugji, do zalanej uroczystem spokojem Umbrji.

Jego delikatność odnośnie do istot nieżywotnych, jak również do tego wszystkiego, co pełza, biega i lata, jest naiwnem, sielankowem objawieniem Natury, które nie wyklucza lecz uświęca każdą inną miłość.

Owo uczucie, które u poetów XIII w. jest tak często zimnem i konwencjonalnem, u Biedaczyny jest prawdziwem, ma w sobie coś żywego, potężnego. I przez to św. Franciszek z Asyżu jest śpiewakiem bardziej natchnionym, wyprzedzającym późniejsze blaski liryki włosko-religijnej.

* * *

Najazdy barbarzyńców — okropny bicz Boży — przerażające, apokaliptyczne wizje ascetów, nierozumny przestrach podniecony tłumów i zapomnienie o litościwym wizerunku ukrzyżowanego Zbawiciela, przebaczającego i wyciągającego

ramiona do *wszystkich* nieszczęśliwych, rzuciły przed wystąpieniem św. Franciszka, na świat ponury odblask krwi. A życie surowe i jakby z przymusem wlokło się wśród szarzyzny dni z uczuciem bojaźni i strachu.

Seraficki Biedaczyna, przeciwnie, przyzwyczajony wpatrywać się w niezmierzony obraz Stworzenia, czytał, niby na stronicach gigantycznej księgi, wielkość i rozumiał potężne pragnienie ogólnego życia, słyszał wspaniały hymn, jaki się wznosi z ziemi do nieba, a odrzuciwszy ascetyczne przerażenia, panujące w Jego epoce, odczuł, że piękność jest dana ku pokrzepieniu duchownemu narodów; w tem uczuciu, przepełnionem delikatnością i litością objął wszystkie stworzenia, nazywając je imieniem *braci.**)

Radosny i wesoły, w poczuciu sprawiedliwości wyszedł naprzeciw trędowatych — biednych chorych dobrego Boga, — naprzeciw zwierząt, a w końcu naprzeciw rozbójników, którzy przed Nim byli wykluczeni poza nawias społeczeństwa, których nie broniło żadne prawo sprawiedliwości i litości. Św. Franciszek nie zapomniał i o nich, pierwszy z pomiędzy wszystkich, jako *nowy żołnierz Chrystusa,* zaniósł do nich znamię zlitowania, zwiastując pokój radosny nowej ewangelji miłości.**)

Wiek XIII dojrzał, by przyjąć śpiew serafickiego Brata z Asyżu.

Pewnego słonecznego poranku, w zamkniętym ogródku samotnego klasztoru św. Damjana, wśród czaru i woni róż, uprawianych przez Klarę, słodką dziewicę — *siostrę*, która była pocieszycielką w Jego wątpliwościach i dolegliwościach — w uroczystej chwili swego życia, z oczyma jakby wygasłemi, utkwionemi w obszar dalekich gór na wschodzie, porwany ekstazą miłości, rzuca w niebo swej cienistej Umbrji wesoły i czysty, jak kipiąca wiosna duszy, śpiew:

---

*) Cel. rozdz. 29. Ś. Bonaw. rozdz. 8—9.

**) *Fioretti,* rozdz. 37—I. Cel. 7—3 Tow. 4.

Najwyższy, wszechpotężny i dobroci Panie.

Śpiewa *Alleluja* asyzkie i tworzy »*Hymn do Słońca*«, »*Pieśń Stworzenia*«, nuci dziwną pieśń, która zamyka w sobie świętość boskiego słowa, silne obudzenie się wiary i wielką, początkową zgłoskę melodyjnego narzecza, w którem genjusz Dantego stworzy trzy nieśmiertelne cykle Boskiej Komedji.

* * *

Krytyka historyczna, szukająca w ciągłej gorączce nowych źródeł i naświetleń, odnośnie do »Hymnu do Słońca«, napotyka na zawód! Szkoła dawna i moderna, która usiłowała z zawielką nieco płochością wyrwać ze szlachetnej girlandy poetyckiej Franciszka z Asyżu pierwszy, wspaniały kwiat liryki religijnej — *Pieśń brata Słońca* — po ścisłych i dokładnych badaniach, zrobiła fiasko. Dzisiaj najgorętsi i najpoważniejsi badacze dokumentu stwierdzają niezbicie autentyczność tego miłego, rozmiarami niedużego poematu, w którym człowiek łączy się ze wszystkiemi stworzeniami, począwszy od brata *Słońca* aż do siostry *Śmierci*, by wyśpiewywać w uniesieniu miłości nieskończone:

Bądź pochwalon, Panie!

Jednak *gdzie, kiedy i jak* została ułożona słodka Canzona Stworzenia?

Jaki ideał przyświecał Biedaczynie w tworzeniu jego Hymnu? *C. d. n.*

W.

O. Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

11. na tle wspomnień współbraci

Bardzo ważnym czynnikiem dla rozwoju i wzrostu życia bożego w duszy są rekolekcje. Dusza wówczas w ciszy i skupieniu leczy się z swych niedomagań, czerpie obficie moc do przyszłej walki i pracy nad własnem udoskonaleniem.

Jak bardzo cenił tę łaskę O. Wenanty świadczą jego zapiski rekolekcyjne, które pozostawił, są one jakby pamiętnikiem z tych kilku dni poświęconych wyłącznie życiu wewnętrznemu. By nie zmarnować ani jednej chwili tak cennego czasu, oznaczył dokładnie czas każdej czynności, każdego świczenia duchownego. Sam przegląd rozkładu dnia rzuca wiele światła na jego duszę. Czas rekolekcyj nie jest dlań czasem studjów duchownych, zaledwie półtorej godziny poświęca na czytanie duchowne. Rekolekcje, to pora świętych rozmyślań, »w czasie rekolekcyj myśl o tem, co było na poprzedniem rozmyślaniu«, to czas »prawdziwej pracy nad sobą«, czas nieustannej i ufnej modlitwy. O. Wenanty stara się przedewszystkiem, by osiągnąć istotny cel tych kilkudniowych ćwiczeń duchowych. Do tego ma mu służyć słuchanie dwóch mszy św., odmawianie całego różańca, po cząstce, rano po południu i wieczór, nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu. Poznanie stanu swej duszy ułatwi mu rachunek sumienia, odprawiany trzy razy w przeciągu dnia. Po każdym rozmyślaniu następuje punkt oznaczony w rozkładzie dnia: »zapisywanie«. To właśnie zapisywanie dało nam krótki, ale bogaty w treść przegląd pracy młodego zakonnika nad własnem uświęceniem, odchyliło rąbek jego gorącej duszy, która pragnęła zawsze pozostawać w zapomnieniu. W niewielu słowach streszcza naukę rekolekcyjną i zapisuje sobie postanowienie. Nie czyni tego bezowocnie, z przyzwyczajenia tylko, już choćby stan samej książeczki mocno nadwyrężonej świadczy, że często do niej zaglądał.

Postanowienia, zanotowane podczas rekolekcyj, odbytych od 1 do 5 marca 1909 r. utwierdzają nas w sądzie jaki wydali o nim ci, co razem z nim żyli. Przebija w nich przedewszystkiem gorąca miłość ku Bogu, zamiłowanie w życiu prawdziwie wewnętrznem. Ileż jaw miłości zawiera to proste a tak zniewalające serce postanowienie: »Codziennie, od rana do wieczora będę przed każdą czynnością mówił: To dla Ciebie Jezu kochany! Pragnę to tak czynić, jakbyś Ty to

uczynił. — Będę się starał, aby mi zawsze przyświecało słońce woli Bożej...« We wszystkiem wstępować w ślady Mistrza i pełnić Jego świętą wolę — oto najgorętsze pragnienie Wenantego. Odczuwa jednak, że wiele przeszkód będzie mu zagradzać drogę wiodącą do Jezusa, postanawia więc wyrzec się wszystkiego, coby go odrywało od zamierzonego celu. »Wyrzeknę się wszystkiego, choćby mi to nie wiem jak drogie było, a co mi przeszkadza do zbawienia duszy«. I nietylko »nigdy nie będzie niewolnikiem żadnego stworzenia«, ale wprzęgnie je do pracy nad zbawieniem swej duszy, one podobnie jak u św. Franciszka, mają myśl jego i serce wynosić ku stwórcy wszechrzeczy. W dążeniu do Boga grzech jest największą przeszkodą, grzech śmiertelny całkowicie zrywa związek z Bogiem, grzech powszedni rozluźnia go i osłabia i co najważniejsze prowadzi nieznacznie do upadków ciężkich. Wielką więc okazał O. Wenanty roztropność, gdy postanowił »strzec się najmniejszego grzechu choćby mu umrzeć przyszło«. Zaiste, kto szczerze zobowiązał się pod tym warunkiem unikać drobnych wykroczeń, ten napewno nigdy ciężko nie upadnie. Lecz widzi, że postanowienie to przechodzi jego słabe siły, zatem jako wierne dziecko Marji chroni się z ufnością pod Jej opiekuńcze skrzydła. »Będę prosił Matki Boskiej o ochronę przed grzechem«. *W.* *C. d. n.*

KRONIKA.

Jubileusz nadzwyczajny.

W krótkim przeciągu czasu obchodzimy trzeci jubileusz. W r. 1925 był zwyczajny jubileusz powszechny. W r. 1926 był jubileusz z okazji 700-letniej rocznicy śmierci św. O. Franciszka. A w obecnym roku jest nadzwyczajny jubileusz powszechny z okazji 50-letniej rocznicy święceń kapłańskich Ojca świętego. Ojciec święty

wdzięczny za życzenia ze wszystkich stron świata Mu przysłane, otwiera skarbiec darów niebieskich, by z niego hojnie obdarzać wszystkie dziatki Kościoła współuczestniczące w radości Ojca św. Jubileusz ma trwać cały .rok to jest do końca grudnia br.

Warunki jubileuszu są następujące: 1) nawiedzenie kościołów i pomodlenie się tam pobożnie, przez pewien przeciąg czasu według intencji Ojca świętego, 2) post z powstrzymaniem się od potraw mięsnych przez dwa dni, po za temi, w które post i wstrzemięźliwość z prawa obowiązuje, 3) ważna spowiedź sakramentalna i Komunja św.; spowiedź ta obowiązuje oprócz rocznej, a Komunja św. prócz wielkanocnej, 4) złożenie wedle swej możności i pobożności jałmużny na cel pobożny za radą spowiednika.

Odpustu zupełnego jubileuszowego można zyskać dla siebie lub dla dusz czyścowych tyle razy, ile razy powtórzy się przepisane warunki.

Wiernych którzyby dla słusznej przyczyny nie mogli dopełnić którego lub nawet wszystkich z wyżej wymienionych warunków mogą dyspenzować spowiednicy zamieniając im przepisane uczynki na inne pobożne; osoby zakonne, mogą otrzymać dyspenzę od swoich bezpośrednich przełożonych, kongregacje zaś zakonne świeckie od kapłana, który sprawuje nad niemi zarząd zewnętrzny, a w wypadku koniecznej potrzeby każdy od własnego spowiednika.

W czasie jubileuszu spowiednicy mają specjalne władze co do rozgrzeszenia i dyspenzowania, które jednak zastosować mogą tylko do tych, co mają szczerą intencję uzyskania jubileuszu oraz dokonania uczynków przepisanych lub zamienionych.

Kazania pasyjne Ks. Ks. biskupów w Łodzi. W katedrze łódzkiej św. Stanisława Kostki, kazania pasyjne głosili Ks. Ks. Biskupi. Lud pilnie słuchał nauk swych Pasterzy.

70-lecie urodzin J. E. Ks. Biskupa L. Wałęgi. Biskup Tarnowski. J. E. Ks. Dr. Leon Wałęga obchodził 25. marca br. 70-lecie swych urodzin. Dostojny Jubilat urodził się w r. 1859 w Moszczenicy. Na stolicę biskupią został powołany w r. 1901.

Męczeńska śmierć ks. Mazulewicza. We wsi Wczorajsze w okręgu kijowskim zamordowano w okrutny sposób polskiego księdza Mazulewicza. Oficerowie z armji czerwonej zajęli jego mieszkanie i urządzili w niem libację, połączoną z orgjami erotycznemi. Podczas libacji przebrali księdza - staruszka za błazna i pod groźbą

rewolwerów kazali mu tańczyć. Gdy ksiądz nie chciał pić i tańczyć, posypał się na niego grad kułaków i razów nahajek, a nawet pchnięć bagnetów. Gdy zemdlał, ocucono go i znowu powtórzyła się piekielna scena.

Szał antyreligijny w Rosji. Widząc, że wszelkie dotychczasowe sposoby walki religijnej nie wydają pożądanego skutku, sięgnął rząd sowiecki obecnie po nową broń: postanowił ośmieszyć dawne ideały religijne. W tym celu w murach słynnego klasztoru Dońskiego pod Moskwą urządził „muzeum historyczno-naukowe”, które ma za cel zniszczenie dawnych ideałów i ośmieszenie religji. Między innemi można tam widzieć średniowieczne obrazy i posągi świętych przybranych w strojne szaty i brylanty figury Chrystusa przedstawionego jako strojnego bojara lub monarchę. Rząd daje bezpłatnie bilety i opłaca koszta wycieczki zwiedzającym to muzeum.

Religja w liczbach. Z 1.816 miljonów ludzi, którzy podług ostatniej statystyki zamieszkują ziemię, 684 miljony wyznaje chrystjanizm, z tego 330 miljonów należy do Kościoła katolickiego, 210 milj. do różnych sekt protestanckich, 144 milj. do kościołów wchodnich. Z 1'132 nie-chrześcijan jest 15 milj. żydów, 225 milj. mahometan, 200 milj. buddystów, 217 milj. hindusów, 300 milj. wyznawców Konfucjusza, 140 milj. pierwotnych pogan. W r. 1810 zaludnienie ziemi wynosiło 653 milj. chrześcijań było 228 milj., niechrześcian — 425 milj. („Przeg. Kat.”)

Nowe bluźnierstwa marjawitów. W W. Czwartek Kowalski biskup marjawicki wyświęcił 12 „dziewic” marjawickich na „kapłanów“, a jedną z nich na „biskupa“. Dzień ten nazywa — w „liście pasterskim“ — „Godami Barankowemi“.

Już nawet prasa niemiecka dziwi się, jak te wszystkie zniewagi i bluźnierstwa mogą być tolerowane w kraju katolickim.

Kraków.

Święcone.

Dn. 7 kwietnia obchodziła Kongreg. S. S. III. Zak. przy Bazylice O. O. Franciszkanów, jak co roku uroczystość „święconego”.

Po poświęceniu „darów wielkanocnych“ przez Wielebnego Ojca Dyrektora i odśpiewaniu przez wszystkie Siostry tradycyjnej pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał“, czekała gości miła niespodzianka.

Mianowicie S. S. III. Zak. odegrały rodzaj małego misterjum religijnego. Scena przedstawiająca „Grób Chrystusa Pana“, tonęła w powodzi pachnących hjacentów, cyklamenów, zieloności i w tęczowych barwach świateł. Treść tego misterjum jest następująca:

Do Grobu Zmartwychwstałego Chrystusa Pana przybyły trzy Marje, lecz nie znalazły Jezusa czem wielce się zasmuciły; ale Aniołowie pilnujący św. Grobu pocieszyli niewiasty mówiąc: „Chrystus zmartwychwstał i żyje w Kościele“!.

Po przedstawieniu jedna z sióstr wygłosiła wiersz okolicznościowy o św. Franciszku.

Następnie S. Teresa G. złożyła w pięknych słowach życzenia świąteczne Wielebnemu Ojcu Dyrektorowi, oraz wszystkim siostrom, kończąc pięknym hasłem „Króluj nam Chryste“!

Teraz serdeczną mowę wygłosił O. Dyrektor życząc wszystkim S. S., aby w Kongregacji zapanowała miłość i zgoda. „Święcone jest jedną z nici zespalających nas”. W dalszym ciągu swego pięknego przemówienia złożył O. Dyrektor podziękowanie: Ojcom, którzy byli łaskawie wziąć udział w tem familijnem zebraniu, Siostrom za trudy poniesione około urządzania święconego i za życzenia.

Uroczystość tą zakończono wzajemnem składaniem serdecznych życzeń i odśpiewaniem pieśni wielkanocnej: „Otrzyjcie już łzy, płaczący!“

Życzę wszystkim S. S. z całego serca, przy tej podniosłej uroczystości, aby serca wasze zawsze były nastrojone na ten piękny akord seraficki: miłości, jedności i zgody!

Siostra Marja Bogumiła, sekretarka

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

0. (Tłum. z fran.).

Piękna Lakmé podniosła się pierwsza. Odwiązała naszyjnik z pachnących kwiatów, które nosiła jak i jej towarzyszki, wyszła na ołtarz i ozdobiła niemi posąg. Potem stając na trójnogu jak starożytna kapłanka, podniosła w górę rękę z silnym okrzykiem: »Cześć Buddzie!« Tłum odpowiedział w uniesieniu jak echo: »Cześć Buddzie!« »Przekleństwo Chrystusowi!« dodała tancerka. I głos ludu podnosił

się jakby burza nienawiści: »Przekleństwo Chrystusowi!« To był znak zakończenia — tłum począł się rozpływać. Świątynię oddano stróżowi, a ten zamknął bramę i sam zamieszkał w zakrystji. Tak więc ubył jeden kościół katolicki, a Budda zyskał jedną więcej Świątynię w Annamie.

Lakmé wracała samotnie na tym samym wozie, na jakim przyjechała, patrząc smutnie na tłoczący się tłum. Do niej zbliżył się Gia-link. Zbliżenie się jego wywołało u niej uczucie wstrętu, co nie uszło wzroku mandaryna. »Lakmè — powiedział — nie mam nic przeciwko tobie. Wiem, że mną gardzisz. Ale dowiedziałem się, że chrześcijanka z zielonego wzgórza, do której tak jesteś podobną, jest twoją siostrą. Czy chcesz przemówić do niej na moją korzyść?

Lakmé wyprostowała się, jakby przy ukazaniu się węża. »Co ty śmiesz myśleć o Annie? Wolałabym ją widziec umarłą, albo razem z nią umrzeć, niż widzieć ją u takiej istoty, jak ty! Żałuję, że jest chrześcijanką, ale lepiej dla niej być niewolnicą Chrystusową, niż być żoną Gia-linka!« Odwróciła się z dumą.

Mandaryn rzucił na nią nienawistne spojrzenie. »Ach — powiedział sobie — ona także mnie znieważa i wyzywa. więc dobrze! Uczynię z tobą to, co z twoją siostrą!«

C. d. n.

Dnia 21 marca br. zmarła w Witowie

ś. † p.

MARJA FRĄCZEK

przełożona Trzec. Zakonu. Przez wiele lat była gorliwym członkiem Trzec. Zak. i swym przykładem dobrym zachęcała innych do cnoty. Kongregacja Trzec. Zak. w Witowie uprasza o modlitwę za Jej duszę. Niech odpoczywa w pokoju.

A. Skorusa, brat III Zak.

Dnia 30 marca b. r. zasnął w Panu

ś. † p.

JAN PAWLAK

emerytowany radca w Zarządzie Dróg Wodnych

Śmierć ta boleśnie dotknęła tercjarstwo krakowskie ponieważ Zmarły był przełożonym męskiej Kongregacji Trzeciego Zak. przy bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie.

Był to człowiek niepospolitych zalet ducha, gorący miłośnik św. O. Franciszka i Jego Trzech Zakonów. Jako członek III. Zak. od wielu lat gorliwie i z wielkim nakładem sił pracował na niwie franciszkańskiej pragnąc ideały św. Patryarchy przelać w serca wszystkich rodaków. Należał też do Rady Głównej III Zak. i tutaj działalnością swą położył wybitne zasługi. Jemu Sekretarjat Rady Głównej zawdzięcza uporządkowanie zestawień statystycznych Tercjarstwa w całej Polsce, nadto na zebraniach Rady Gł. wygłosił wiele cennych referatów, pełnych trafnych uwag i spostrzeżeń. Referaty przezeń opracowane drukowano kilkakrotnie w wiadomościach tercjarskich.

Na ostatniem zebraniu powierzono Mu obowiązki skarbnika Rady Gł. Do ostatniej chwili pracował z niestygnącym zapałem. Lecz zdrowie już od dawna miał nadwyrężone i siły się wyczerpywały. Wiele jeszcze snuł zamierzeń i planów, lecz do wykonania ich brakło Mu sił i czasu. Jeszcze 25 marca był w sekretarjacie i porządkował książki rachunkowe, lecz tego samego dnia pod wieczór ciężko zaniemógł. Dnia 29-go marca dokonano operacji, lecz żadne zabiegi nie uratowały Mu życia. 30 marca przeniósł się do wieczności.

Tak zasłużonego i drogiego Brata żegnał III Zakon i wyrażał Mu swą wdzięczność za pracę tłumnym udziałem w pogrzebie. Trumnę swego Przełożonego dźwigali współbracia, na wieczny spoczynek odprowadziła Go licznie Kongregacja III Zak. od OO. Franciszkanów i OO. Kapucynów i liczny zastęp zakonników. św. O. Franciszka — Nad grobem Chór Cecyljański pod kierunkiem O. Rizziego odśpiewał żałobne pienia a z serc wszystkich wzniosło się westchnienie: Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
O. O. Franciszkanie — Kraków

KALENDARZYK NA MAJ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. S. SS. Apost. Filipa i Jakuba
2. C. S. Atanazego b. d. K.
3. P. **Uroczystość M. B. Królowej Polski**
4. S. Znalezienia Krzyża Świętegc Bł. Władysława z Gelniowa św. Moniki wd.
5. **Niedziela 5 po Wielkanocy** S. Piusa V. Pap. Bł. Benwenutego w I. Z.
6 P. *Dni Krzyżowe* S. Jana A. w Oleju.
7. W. *Dni Krzyżowe* S. Florjana m.
8. S. „ „ S. Stanisława b. m. Zjaw. Św. Michała A.
9. C. **Wniebowstąpienie Pańskie** (AG)(ZF)
10. P. S. Antoniego b. w. SS. Gordjana i Tow. mm.
11. S. S. Piusa I Pap.
12. **Niedziela 6. p. Wielkanocy** SS. Nereusza i Tow. mm.
13. P. Bł. Gerarda z Wil. w III. Z.
14 W. Bonifacego m.
15. S. S. Jana de La Salle w.
16. C. S. Jana Nepomucena m. S. Ubaldego b. w.
17. P. Paschalisa z Bajlon w I. Zak. (Z. F.)
18. S. Wigilja Ziel. Św. z postem. S. Feliksa z Kant. w Z. S.S. Wenantego. (Z. F.)
19. N. **Uroczystość Zesłania Ducha św. A. G. S, Iwona.**
20. P. S. Bernardyna ze Sieny w I Zak. (Z. F.)
21. W. Bł. Humiljany wd. III Zak. (Z. F.)
22. S. *Suchedni.* S. Julji p.
23. C. S. Dezyderjusza b.
24. P. *Suchedni.* N. M. P. Wspomożenie wiernych
25. S. *Suchedni.* Urocz. Przeniesienia św. O. Franciszka S. Grzegorza VII. Pap. S. Urbana I P. m.
26. N. **Urocz. Trójcy Przen.** A. G. S. Filipa Nereu w.
26. P. S. Bedy w. d. K. S. Jana Pap. m.
28. W. S. Augustyna Kantuar. b.w
29. S. S. Marji Magd. de Pazzis p. Bł. Stefana i Tow m.
30. C. **Urocz. Bożego Ciała** A. G. Ferdynanda Króla w.
31. P. S. Anieli Merici p. III Zak. (Z. F.) S. Petronelli p.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie